

Podróż w poecie

Stefan Jurkowski opublikował nowy tom wierszy, który stanowi zabieg literacki, kiedy poeta jest w miejscu, a wokół niego wiruje świat wierszy opisujący świat realny i wirtualny. Najpierw poeta zamieszcza dziesięciowierszowy poemat „Dekalog mój”, w którym opisuje współczesny świat jako ruletkę kręcącą się wokół pieniędzy oraz karier ludzi, co jest dla niego sytuacją naganną.

Kolejne wiersze też są uchwytywane jako wirujące opisy światów: realnego, wirtualnego i kosmicznego. Zauważa Jurkowski, że nasz świat ciągle rodzi się znika, a powrót do świata dzieciństwa jest zwykłą iluzją. Cały nasz świat przenika żywioł ognia, a kiedy staje przed ołtarzem Witwa Stwosza zauważa, iż w tym dziele na słojach drzewa pulsuje niekończący się zbiór twarzy. Wspomina przy okazji niedawno zmarłego Stanisława Nyczaja, piewcy piękna Opola i Kielc. Myśląc o przyszłości, zbiera w nim śmiech przyszłych pokoleń. Ogląda nasz świat z perspektywy wstrząsających nim katastrof. Pochwala w pewnym sensie pijaństwo „Do dna”, jako antidotum na naszą kondycję w świecie. Po spotkaniu autorskim rozróżnia dwa czasy, które towarzyszą uczestnikom: czas autora i czas publiczności. Poeta odbywa również podróże w „milionie”, pomiędzy wsią a miastem i nie widzi różnicy w tym, co było i co jest. Obserwuje przybysz w tych swoich miejscach i widzi, że ich zachowania determinuje zysk i pieniądz jako taki. Poszukuje także własnej twarzy w różnych obrazach świata, lecz z marnym skutkiem, bo często nie rozpoznaje siebie i wydaje się mu, iż lewituje nad światem.

Analizuje także zjawisko życia studentckiego, opisuje jego etapy, aż do zmiany uczelni przez delikwentów. Przypomina sobie swój „wieczór autorski” i stan zupełnego rozkładu własnej osoby, aż do momentu wejścia do tak-sówki. Wspomnienia o przeszłości wydają się mu zbyt bliskie.

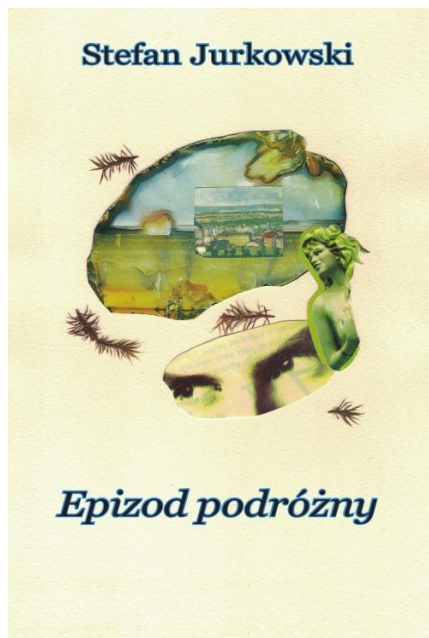
Obserwuje również świat z cmentarza w Pilicy, klasztor i drzemiące w nim nadzieje. Obserwuje walczące o pożywienie ptaki i ma świadomość, że w tej walce zapewne zadziobią kanarka. Rozmawia z kotem na temat umierających ludzi w czasie pandemii, ale i szanuje RODO i nie pisze anonimów. Przygląda się pijącym jak przysłowiowym wieprzom, zaś świat jawi mu się jak kabaret, na scenie którego jedni aktorzy zastępują kolejnych, co też ma komiczny wydźwięk. Uświadamia sobie, że trudno mu jest podejmować jakiegokolwiek wiążące decyzje i ciągle podchodzi do lustra, by się oglądnąć. To nie rozwiązuje jego wątpliwości. Przypomina S. Grochowiaka, który jakby antycypował współczesną kondycję naszego świata, w którym każdy chce wziąć drugiego za gardło.

W wierszu tytułowym – „Epizod podróży” – poeta rozmawia z „panem jotem” i wskazuje mu na względność i relatywność naszego świata oraz towarzyszące temu symbole – np. „krzyża”. Kolejny wiersz dedykuję jako pocieszycielce Annie Marii Musz. Bawi się w zgadywanke literacką z Ernestem Brylem,

przygląda się kobiecości, by znaleźć jej fundament. W Pilicy patrzy przez okno i szuka podstaw sensownej egzystencji ludzi. Tak rozdrgany emocjonalnie szuka jakieś namiastki azylu, co staje się coraz trudniejsze, ale marzy by wykluczyć się z jaja węża i nie mieć z tym światem wiele koneksji. Historię literatury przyrównuje do szwalni, gdzie twórcy prują i tkają nowe jej wersje. Chwali stare buty, wagary, obserwuje „taniec poetów”. Zaś na zakończenie Jurkowski zamieszcza wiersz pt. „komedia prawie egzystencjalna, w którym pisze: *było i było / jest i jest / będzie i / ciemność domyka się powoli // powoli świetlana szpilka chudnie / – jeszcze / jarzy się kielkuje / coraz bardziej tępa // miasta krajobjazy zwierzęta / znane nazwiska / ciemniej // pionowe drogi / w chwiejnym cienkim / blasku // I śmieje się Ten // Którego Nie Ma.*

Warto się głęboko zastanowić nad tym przekazem poety, bo przecież daje wiele do myślenia.

prof. Ignacy S. Fiut



Stefan Jurkowski, „Epizod podróży”. Projekt okładki, korekta i opracowanie typograficzne: Irena Nyczaj. Opracowanie komputerowe: Paweł Nyczaj. Zdjęcie autora na okładce: Barbara Marszałek. Oficyna Wydawnicza STON 2, Kielce 2023, s. 90.



Zdarzenia w czasie

Leżałam skupiając w sobie ból i bezradziej na wyzdrowienie, gdy przyszedł do mnie z wieczornego spaceru z kopertą w

dłoni. Jego oczy zatrzymały się na chwilę na imieniu i nazwisku nadawcy. Mimo niepokoju w sercu podał przesyłkę. Przecież to Walentynki, których nie obchodzimy, a jednak ktoś mi coś przysłał. Sylwetka psa przytuliła się do dłoni, machała ogonem, jakby chciała przegonić wątpliwości. Bez obaw, już wiem co kryje przesyłka.

Wspomnienia są jak zdjęcia w sepii, nieco wyblakłe, z zagiętymi rogami, czasami podarte lub skrzątnie ukrywane. Wspomnień nie da się powtórzyć, odegrać ról w nich zawartych, czasami brak już postaci, wyrosły lub się postarzały. Można je oglądać, uśmiechać się i ronić łzy, ale tylko poeta potrafi opisać, co wtedy czuł, gdy tyle się działo w nieruchomych teraz obrazach. Otworzyłam tomik **Stanisława Szwarca** i pierwsze, co zauważyłam to daty umieszczone nad wierszami. Najwcześniejsza była z grudnia 1999 – co wtedy robiłam? Ach, już wiem! Po chwili chwytam strzępy pamięci i czytam. Pochłonęły mnie światy opisane wspomnieniami, niby nieznane, a jakże podobne do wielu innych, osobiste, ulotne i niepowtarzalne. Mam wrażenie, że znam tę parę z *Metamorfozy*, której uczucia w *Zmaganiach* przeplatają się, odsłaniając kolejne warstwy:

*Niedawno, doprawdy, całkiem niedawno temu
oniemiałem z radości, odkrywając, że nigdy
nie zdołam rozpakować mojego prezentu,*

i że tak być powinno.

Następnie czytam o porach roku – słonecznych dniach i szarych snach (*Szare godziny*), w parku na ławce przyglądam się wiośnie, gdy kwitną klony, spaceruję, gdzie aleje azalii szaleją (*Siedzącej na ławce w parku*), przyglądam się zakupom starej ramki na zdjęcie żony (*Ani szkiełkiem, ani okiem*), chociaż

*Ona nigdy nie pasowała w żadne ramki.
No i dobrze.*

Przy wierszu *Moja teoria względności* zatrzymałam się na dłużej. Wspominałam pogawędkę z autorem JA o dawnych latach, sięgających wieku osiemnastego, powstania styczniowego, wojny bolszewickiej, obu światowych aż po tę dzisiejszą. Wiersz nie jest o naszej rozmowie, ale jakże pasują słowa:

*Czas unosi nas niepostrzeżenie
i tak sobie dryfujemy z jego nurtem*

O miłości tak wiele w tych wierszach, wspomnianej mimochodem, a jednak trudno w *Niegramatycznie* wprost ją określić –

*że nie pomoże biernik ni dopełniacz
wyrazić wyrazem nieskładnej miłości.*

Z pomocą przychodzą drobne gesty, by wyrazić uczucia, nadal obecne po wielu latach spędzonych razem. Mowa o miłości dojrzałej,

(Dokończenie na stronie 18)